

Rozdział 5

Gdy wojska królewskie pod dowództwem swych generałów maszerowały w kierunku Ludzkiej Duszy na wojnę przeciwko niej, natrafili przechodząc przez pewien kraj na trzech młodych ludzi, którzy mieli ochotę zostać żołnierzami. Byli to młodzieńcy robiący dobre wrażenie, wydawali się też być odważni i zręczni. Nazywali się pan Tradycja, pan Ludzka-mądrość (1Kor. 1, 19-20) i pan Pomysłowy. Podeszli oni do generałów i zaoferowali swe usługi dla Szaddai. Generałowie objaśnili im, jakie są ich zamiary i radzili im, aby nie byli zbyt pochopni w podejmowaniu decyzji. Młodzi ci ludzie powiedzieli im wszakże, że oni już sprawę rozważyli poprzednio i że słysząc o tej armii, udającej się w celu wykonania takiego przedsięwzięcia w kierunku Ludzkiej Duszy, specjalnie po to przybyli, aby się móc zaciągnąć do sił zbrojnych, pozostających pod ich znakomitym dowództwem. Wówczas Boanerges zdecydował się przyjąć ich w poczet oddziałów, mając na względzie ich odwagę; tak więc poszli na wojnę.

Gdy jednak rozpoczęły się działania wojenne, podczas jednej z najzawziętszych potyczek oddział pozostający pod rozkazami pana Silnej Woli wybiegł niespodziewanie z zamaskowanego małego otworu w murach miasta i zaatakował tyły oddziałów generała Boanergesa, w których przypadkowo znajdowało się tych trzech, i wzięli ich do niewoli, uprowadzając ich ze sobą do miasta, gdzie długi czas pozostawali w więzieniu. Po jakimś czasie zaczęto jednak rozgłaszać i na ulicach, że żołnierze pana Silnej Woli wzięli do niewoli trzech znacznych więźniów, pochodzących z obozu Szaddai. Nareszcie wiadomości te dotarły i do uszu Diabolusa, przebywającego w swym schronie na zamku, jak to pan Silna Wola dokonał wielkiego czynu i kogo jego ludzie wzięli do niewoli.

Wówczas Diabolus wezwał Silną Wolę, aby od niego dowiedzieć się konkretnie co się właściwie stało, a gdy Silna Wola mu o tym zdarzeniu opowiedział, wówczas olbrzym posłał po więźniów. Gdy się przed nim zjawili, zaczął ich wypytywać kim są, skąd przyszli i co robili w obozie Szaddai, na co mu dali odpowiedź. Po rozmowie odesłał ich z powrotem do celi, ale po niewielu dniach wezwał ich ponownie i zapytał ich, czy nie byłiby skłonni służyć mu przeciwko swoim poprzednim dowódcom. Na to oni mu odpowiedzieli, że treścią ich życia nie tyle była religia, ile raczej zdawanie się na los szczęścia, a skoro jego Wysokość ma zamiar ich zatrudnić, to chętnie będą mu służyli. Gdy więc sprawy były tak dalece zaawansowane, Diabolus posłał tych trzech do niejakiego kapitana Bez-czci, który miał podówczas wiele do powiedzenia w Ludzkiej Duszy, wręczając im pismo, w którym polecał mu przyłączyć ich do swego oddziału. Treść tego listu była następująca:

„Mój najdroższy panie Bez-czci! Ci trzech mężowie, którzy przyniosą ci list, mają życzenie służyć mi w niniejszej wojnie. Nie mam też nikogo bardziej nadającego się do zaopiekowania się nimi, jak ciebie. Przyjmij ich zatem w moim imieniu i użyj ich w miarę potrzeby w akcji przeciwko Szaddai. Miej się dobrze”. Przyszli zatem do niego i zostali przez niego przyjęci; dwóch z nich mianował sierżantami, ale pana Pomysłowego uczynił swoim najbliższym doradcą. Tyle o nich. Powróćmy jednak do naszej relacji o tym, co działo się w obozie.

Oddziały królewskie również odnosiły poważne sukcesy w akcji przeciwko miastu, udało im się bowiem rozbić dach domu pana burmistrza, czyniąc go bardziej eksponowanym niż był poprzednio. Przy pomocy swej wyrzutni omal nie zabili również pana Silnej Woli, został bowiem poważnie ranny, ale udało mu się z ran tych wyleczyć. Poważnie jednak przetrzebili radnych miasta, jednym bowiem strzałem zabili ich aż sześciu, a mianowicie pana Przeklinającego, pana Cudzołożnika, pana Wściekłego, pana Chwali-klamstwo, pana Pijanicy oraz pana Oszusta.

Udało mi się również zrzucić te dwa działa, które zostały umieszczone na wieży nad Bramą Ucha, tak że znalazły się one rozbite i zmieszane z błotem pod tą bramą. Jak już powiedziałem, zacni generałowie królewscy wycofali się do swych kwater zimowych, tak aby oddając jak najlepsze usługi sprawie swego Króla - a ku wielkiej złości wroga - móc raz po raz alarmować z gorącości serca miasto Ludzką Duszę. Ten ich plan w pełni umożliwił wykonanie zamierzonych przez nich zadań, co równocześnie wielce zaniepokoiło całe miasto, a szczególnie jego władze.

Oto bowiem Ludzka Dusza nie mogła już więcej spać spokojnie jak do tej pory, nie było im też więcej dane tarzać się w swoim upadku tak beztrosko jak dawniej. Co chwila bowiem, byli alarmowani: raz przy tej bramie, to znów przy innej to znowu przy wszystkich bramach równocześnie, a alarmy te były pełne gorącości serca, a równocześnie przerażające, pokój ich więc został w zupełności zachwiany. A przy tym alarmy te miały miejsce bardzo często i to w czasie, gdy noce były najdłuższe, gdy było najzimniej, sprawiając, że charakter pory roku całkiem się zatracił, a ta zima stała się dla Ludzkiej Duszy zimą całkiem wyjątkową. Niekiedy rozlegał się głos trąby, kiedy indziej znów wyrzutnie obrzucały miasto pociskami (Jer. 23, 29). Niekiedy dziesięć tysięcy żołnierzy królewskich zaczęło biegać wokoło murów Ludzkiej Duszy o północy, krzycząc i nawołując do bitwy. Kiedy indziej znowu niektórzy mieszkańcy zostawali ranni, a ich jęki i krzyki wielce trapiły omdlewające już miasto Ludzkiej Duszy (Ps. 38, 9). Mogę śmiało powiedzieć, że oblężenie to tak im dokuczyło, że spokój Diabolusa, ich króla, został w tych dniach poważnie zachwiany.

W owym czasie, jak mi powiedziano, w umysłach mieszkańców miasta Ludzkiej Duszy zaczęły powstawać różne myśli, często sprzeczne. Niektórzy twierdzili, że to nie jest żadne życie, inni zaś, że to się wkrótce skończy, to znów ktoś trzeci powstał i twierdził, że należało zwrócić się do króla Szaddai, a tak zakończyć te wszystkie przykrości; ale ktoś czwarty ze strachem wołał, że Szaddai ich już na pewno nie przyjmie. Rozpoczął również głośno odzywać się stary pan Kronikarz, który piastował urząd ten przed zdobyciem Ludzkiej Duszy przez Diabolusa. Głośne jego wypowiedzi brzmiały w uszach mieszkańców Ludzkiej Duszy jak grzmoty. Nastął czas, że Ludzka Dusza nie lękała się bardziej żadnego głosu, jak właśnie jego i głosów żołnierzy i dowódców wojsk królewskich.

Równocześnie zaczęto odczuwać w Ludzkiej Duszy brak wielu rzeczy; to wszystko, czego pożądała dusza jej, zaczęło od niej uciekać. Wszystkie jej piękności zaczęły stopniowo więdnąć wskutek żaru i posuchy przeżyć, które miastu przypadły w udziale (Ps. 102, 4-12). Na mieszkańcach Ludzkiej Duszy można było dostrzec zmarszczki, a nawet cienie śmierci zaczęły kłaść się na ich obliczach. Tym bardziej więc wzrastała w nich tęsknota za pokojem i zadowoleniem umysłu, im bardziej sytuacja ich stawała się wprost nie do zniesienia.

A do tego, wpośród zimy, trębacz Boanergesa przybył, aby w imieniu królewskich generałów wezwać Ludzką Duszę do poddania się królowi Szaddai. Wezwania zostały im przekazane raz i drugi i trzeci, w nadziei, że w Ludzkiej Duszy powstało może pragnienie poddania się Królowi, lecz brak im tylko pretekstu, aby tego móc dokonać - stąd więc dawali im te zaproszenia, aby z nich skorzystali jako z takiego pretekstu, a według dochodzących mnie słuchów, miasto byłoby się poddało już dawno, gdyby nie sprzeciw starego Niewiernego i zmienność myśli pana Silnej Woli. Diabolus zaczął również z wielkim przejęciem zachęcać mieszkańców do wytrwania, tak więc nie było w Ludzkiej Duszy jedności poglądów i w dalszym ciągu pozostawała w nieustannym strachu.

Jak wam już powiedziałem, w czasie oblężenia zimowego armia królewska wysłała do Ludzkiej Duszy po trzykroć wezwanie do poddania się.

Gdy trębacz udał się z poselstwem po raz pierwszy, zaniósł im słowa zapewniające o pragnieniu pokoju, zawiadamiając mieszkańców o wielkim smutku, jaki sprawia generałom Szaddai nieszczęście obecnie ginącego miasta Ludzkiej Duszy i jak bardzo żałują, że mieszkańcy tego miasta sami stoją w drodze swemu wyzwoleniu. Trębacz oznajmił również mieszkańcom, że jeśli się tylko teraz poddali i upokorzyli, to wszystkie poprzednie akty buntu i zdrady zostaną im przebaczone, a miłosierny ich Król nie tylko im przebaczy, ale to wszystko puści w niepamięć. Ostrzegłszy ich raz jeszcze, aby nie stali sami w drodze swemu szczęściu i nie narażali się na zgubę z własnej winy, trębacz powrócił do swego obozu.

Gdy udał się tam po raz drugi, przemówił do nich bardziej ostro; po zatrąbieniu powiedział im bowiem, że ich pozostawanie w buncie tylko zaognia ducha królewskich generałów i że postanowili oni bezwzględnie dokonać zdobycia Ludzkiej Duszy, albo też lec po jej murami.

A gdy udał się z poselstwem po raz trzeci, trębacz przemawiał do nich jeszcze ostrzej. Oświadczył im, że skoro oni trwają w tak strasznym uporze, nie jest już więcej pewny, czy generałowie królewscy skłaniać się będą do łaski, czy też już tylko do wymierzenia sądu (Ps. 7, 13-14). Niemniej polecili wydać rozkaz natychmiastowego otwarcia bram i wpuszczenia ich do wnętrza miasta. Po zakomunikowaniu im tego powrócił do obozu.

Te trzy ostrzeżenia do tego stopnia zaniepokoiły miasto (a szczególnie dwa ostatnie), że prędko zwołano naradę, w wyniku której postanowiono, aby pan Silna Wola udał się do Bramy Ucha i tam zatrąbiwszy wezwał dowódców obozu Szaddai na wspólną naradę. Pan Silna Wola tak też uczynił i niebawem zjawili się królewscy generałowie ze swoimi dziesięcioma tysiącami żołnierzy przy boku. Wówczas mieszkańcy miasta oznajmili im, że słyszeli ich wezwanie i postanowili po naradzie dojść z nimi do porozumienia, a także z ich królem Szaddai, przy zachowaniu warunków takich, jakie im ich książę szczegółowo podał, punkt za punktem. A więc zgodzą się na to, aby być z nimi jednym ludem pod następującymi warunkami:

1. Aby ci członkowie ich grona, jak obecny pan burmistrz, pan Zapomniał- co-dobre, wraz z dzielnym panem Silną Wolą mogli pozostać pod władzą Szaddai w dalszym ciągu rządcami miasta, zamku i murów Ludzkiej Duszy.
2. Że żaden z tych, którzy obecnie służą swemu władcy, wielkiemu olbrzymowi Diabolusowi, nie zostanie przez Szaddai wyrzucony z domu, i nie zostanie pozbawiony tego schronienia i wolności, którą do tej pory cieszyli się w słynnym mieście Ludzkiej Duszy.
3. Że zostaną zatwierdzone pewne przywileje dane mieszkańcom Ludzkiej Duszy poprzednio, jakimi się od dłuższego czasu cieszyli pod rządami swego króla Diabolusa, który do tej pory pozostaje ich jedynym władcą, a który przez tak długi czas był ich królem i wielkim obrońcą.
4. Że nie zostanie narzucone im żadne nowe prawo, ani żaden nowy urzędnik bez ich zgody, jeśli go sobie sami nie wybiorą.

„Takie są nasze propozycje i nasze warunki pokoju”, rzekli, „i pod takimi warunkami poddamy się waszemu Królowi”.

Gdy jednak królewscy generałowie usłyszeli owe nędzne propozycje miasta Ludzkiej Duszy, a równocześnie zobaczyli butę i pychę, którą nacechowane były ich żądania, zwrócili się za pośrednictwem szlachetnego generała Boanergesa do miasta następującymi słowami:

„O, mieszkańcy miasta Ludzkiej Duszy! Gdy usłyszałem dźwięk waszej trąby wzywający nas na naradę z wami, mogę szczerze przyznać, że bardzo się ucieszyłem. Bardziej jeszcze uradowało mnie wasze oświadczenie, że jesteście gotowi poddać się naszemu Królowi i Panu. Ale gdy przedstawiliście nam wasze głupie warunki i wasze nieuzasadnione obwinianie nas, położyliście sobie sami kamień obrażenia przed własną twarz; radość moja zamieniła się więc w smutek, a moja nadzieja waszego zapoczątkowanego nawrócenia się - w obawy, które odbierają wprost siłę i omal że nie sprawiają w nas omdlenia!

Jestem wprost przekonany, że propozycje te sformułował ów stary Złowrogi, odwieczny wróg Ludzkiej Duszy, ale tych wszystkich słów nie godzi się nawet dopuszczać do uszu nikomu, kto mieni się być w służbie Szaddai. Dla tej przyczyny też odrzucamy jednogłośnie i z najwyższym oburzeniem wszystkie propozycje, uważając je za nieprawość w najwyższym stopniu.

Niemniej, o Ludzka Duszo, jeśli oddasz się w nasze ręce, albo raczej w ręce naszego Króla, i jeśli zaufasz mu, że on zawrze pokój z wami pod takimi warunkami, które wydawać się będą jemu słuszne, (a nie wątpię w to, będą one tego rodzaju, że stwierdzisz, iż przynoszą ci największą korzyść), wówczas was przyjmiemy i zawrzemy z wami pokój. Jeśli jednak nie złożycie się ufnie w ręce Szaddai, naszego Króla, to wszystko zostanie po staremu, a my wiemy, co czynić dalej”.

„Wówczas zawołał stary pan Niewierny, burmistrz: „Któż byłby taki głupi, aby będąc na wolności, dobrowolnie złożyć broń i wydać się w ręce swoich wrogów, i do tego sobie jeszcze zupełnie nieznanym (Efez. 5, 6)? Ja ze swej strony nigdy się nie zgodzę na taką bezwarunkową kapitulację. Czyż znane nam jest podejście i nastrój waszego Króla? Niektórzy twierdzą, że gniewa się na swych poddanych, jeśli zboczą z drogi swej tylko na szerokość jednego włosa. Od innych znów słyszeliśmy, że wymaga od swych poddanych o wiele więcej, niż są w stanie wykonać. Stąd też winnaś, o Ludzka Duszo, okazać w tej chwili wielką mądrość i być bardzo ostrożną, co w tej sprawie postanowisz. Jeśli się bowiem raz poddasz, to wydasz sama siebie w ręce kogoś innego i już nie będziesz więcej sobą dysponować. Dlatego też wydanie się w ręce nieograniczonej niczym potęgi jest największym szaleństwem na świecie. Teraz bowiem macie możliwość nawrócenia się, ale nie moglibyście nigdy w uzasadniony sposób narzekać. Gdy jednakowoż oddacie się w jego ręce, czy jest wiadome, kogo z was zabije, a komu daruje życie? Albo któż to może wiedzieć, czy nie wytnie nas do nogi wszystkich i nie sprowadzi sobie z innego kraju zamiast nas innych ludzi, którzy by zamieszkali w naszym mieście?”

To przemówienie pana burmistrza popsuło wszystko i całkowicie zniweczyło nadzieję osiągnięcia jakiegoś porozumienia. Generałowie królewscy powrócili więc do okopów, do swoich namiotów wraz ze swoimi ludźmi, jak poprzednio, zaś burmistrz udał się na zamek, do swojego króla.

Diabolus oczekiwał na jego powrót, gdyż wiedział, że odbywała się rozgrywka o szczegóły porozumienia, gdy więc zjawił się w jego komnacie tronowej, Diabolus powitał go serdecznie i zapytał jak się potoczyły sprawy w dniu dzisiejszym. Wówczas Niewierny, złożwszy mu głęboki ukłon, opowiedział wszystko szczegółowo, zarówno relacjonując wypowiedzi generałów Szaddai, jak i swoją odpowiedź. Gdy usłyszał to Diabolus, ogromnie się ucieszył i rzekł: „Mój panie Burmistrzu, mój oddany panie Niewierny! Doświadczyłem już do tej pory więcej niż dziesięć razy twej wierności i nigdy jeszcze nie okazałeś się w stosunku do mnie fałszywym. Obiecuję ci, że jeśli tylko uda nam się wyjść cało z obecnej opresji, to uczynię cię dostojnikiem otoczonym czcią i honorami o wiele większymi aniżeli przypadały ci w udziale Burmistrzowi Ludzkiej Duszy. Uczynię cię bowiem moim zastępcą uprawnionym do sprawowania władzy nad całym światem w moim imieniu (Efez. 2, 2) i będziesz drugim po mnie i wszystkie narody będą ci poddane; tak, wszystkich, aby ci się nie sprzeciwili, zakujesz w kajdany i odtąd żaden z naszych poddanych nie będzie więcej poruszać się swobodnie, za wyjątkiem tych, którzy pogodzą się z losem i

wszędzie, gdzie pójdą, wlec za sobą będą twoje łańcuchy”.

Usłyszawszy takie słowa, burmistrz Niewierny wyszedł z zamku w takim nastroju jak gdyby był rzeczywiście dostąpił jakiejś wielkiej godności; szedł więc do swojej rezydencji z dumnie podniesioną głową, uważając, że dość mu tymczasem na karmieniu się błogimi nadziejami, aż nadejdzie moment, gdy wielkość jego objawi się całemu światu.